Rok III. *Kraków, lipiec-sierpień 1930.* *Nr. 7—8.*

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.

MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja: *Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17*
P. K. O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 102-65.
W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od g. 12—13

Cena pojedynczego numeru **90 gr.,** w przedpłacie kwartalnej **Zł. 2·40.**

Z Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie
Dr. ZOFJA ŚLĄCZKOWA.

Niepłodność, jej przyczyny i sposoby zwalczania.

Bezpłodność, jej przyczyny i sposoby zapobiegania, oto zagadnienia, które w nowoczesnych społeczeństwach stają się powoli przedmiotem zainteresowania i troski nietylko wyłącznie świata lekarskiego ale w równym conajmniej stopniu także społeczników oraz mężów stanu. Przed wojną monopol w tym kierunku dzierżyła Francja wykazując rok rocznie stały ubytek ludności. Wprawdzie i dzisiaj wiedzie ona również w dalszym ciągu prym pod tym względem, tem niemniej jednak poczynają się już i w innych państwach pojawiać glosy ostrzegawcze wskazując na niebezpieczne zmniejszanie się przewagi liczby urodzin nad liczbą zejść śmiertelnych. W Niemczech liczba urodzin po pierwotnym gwałtownym podskoku w pierwszych latach powojennych wykazuje od roku 1921 stałą dość znaczną tendencję zniżkową.

Rozróżniamy bezpłodność pierwotną to jest stan, w którym pomimo dłuższego współżycia płciowego nie przychodzi wogóle do zapłodnienia z powodu jakiejś wady u mężczyzny albo też u kobiety. O bezpłodności wtórnej mówimy wtedy, gdy płodność wygasa po jednej lub kilku ciążach lub poronieniach będących wynikiem zakażenia w czasie pierwszego połogu. Do przeszłości należą czasy, kiedy w przypadku bezpłodności leczono z zapałem li tylko kobietę. Dzisiaj leczymy raczej bezpłodne małżeństwo. W akcie bowiem tworzenia biorą zgodny udział obie płci, to też w ocenie bezpłodności musimy uwzględnić w równej mierze i mężczyznę i kobietę.

Pokrótce zajmiemy się bezpłodnością, której przyczyną jest mężczyzna. Mężczyzna może być powodem bezpłodności albo bezpośrednio, skutkiem tego, że wogóle nie jest zdolny do zapłodnienia, albo też pośrednio zarażając kobietę rzeżączką, niszcząc w ten sposób jej zdolność rozrodczą.

Rozróżniamy dwie zasadnicze postacie męskiej bezpłodności:

1) stan, w którym mężczyzna nie jest zdolnym do odbycia prawidłowego stosunku i wydzielenia nasienia;

2) stan, w którym mimo prawidłowego stosunku i wydzielenia nasienia kobieta nie może zaszłąpić z tej przyczyny, że nasienie to nie jest zdolne zapłodnić kobiety z powodu tego, że plemniki zdradzają w obrazie drobnowidzowym znaczne obniżenie swej żywotności, *b)* mogą być zupełnie martwe nieruchome, w końcu *c)* może ich w wydzielinie wogóle niebyć.

Przyczyną wszystkich powyżej obrazów, cechujących bezpłodność męską jest w największym procencie rzeżączka.

Mogą je także wywołać inne przyczyny, wspomnę tylko o wadach wrodzonych organów płciowych męskich, chronicznem zatruciu morfiną, alkoholem.

Rozpoznanie męskiej niepłodności opiera się zasadniczo na mikroskopowem badaniu nasienia. Jest rzeczą konieczną przed zbadaniem kobiety i jej zdolności rozrodczych, zbadać mężczyznę i jego nasienie.

Przechodzimy do niepłodności kobiecej t. j. niepłodności wywołanej zmianami w samym ustroju kobiety.

1) Wszelkie sprawy zapalne j. np. rzeżączka, gorączka połogowa, gruźlica organów rodnych kobiecych, zmiany zapalne organów sąsiadujących z macicą, jajowodami i jajnikami n. p. ślepej kiszki mogą prowadzić do niepłodności.

Ostre stany zapalne macicy prowadzą do niepłodności dlatego, że ropa wydzielona z toxycznemi produktami rozpadu zabija plemniki, — po drugie chora błona macicy jest nieodpowiedniem podłożem do osadzenia się zapłodnionego jaja, po trzecie zapalenie może spowodować następowe zrosty częściowe albo całkowite jamy macicy. Przy sprawach zapalnych jajowodów główną rolę grają: rzeżączka, zapalenie połogowe, gruźlica.

Drugą grupę stanowią:

Zaburzenia rozwojowe. Niektóre zmiany rozwojowe uniemożliwiają lub utrudniają zapłodnienie n. p. źle rozwinięte wargi sromowe duże i małe, niedorozwinięta, sztywna, wąska pochwa z płytkiem sklepieniem tylnem, niskie krocze, ułatwiają wypływ nasienia. Następnie wrodzone częściowe lub całkowite zarośnięcie pochwy, macicy lub jajowodów będą przeszkodą w zapłodnieniu, dalej nadmierne tyłozgięcie lub nadmierne przodozgięcie macicy utrudniają zapłodnienie. Zwężenie szyjki macicznej a przedewszystkiem jej ujścia tak zewnętrznego jak i wewnętrznego obniżą możność przejścia plemników. Tutaj następuje spotkanie i połączenie się dwu komórek rozrodczych to jest jajka kobiecego i plemnika męskiego, dalej za pomocą nabłonka migawkowego i skurczu mięśni jest przesuwane jajko zapłodnione do macicy. Jeżeli więc jajowód nie może spełnić swej funkcji czy 1) z powodu tego, że światło jego jest w pewnem miejscu zarośnięte czy też 2) dlatego, że przez tę naturalną bramę jaką jest ujście brzuszne jajowodu wskutek zlepienia się i zrośnięcia strzępków, jajko z jajnika do jajowodu dostać się nie może lub 3) dlatego, że źle rozwinięta błona śluzowa z niewykształconym nabłonkiem migawkowym nie jest w stanie spełnić roli łącznika — następuje niepłodność.

Dalszą przeszkodą mechaniczną w zapłodnieniu stanowić będą rozmaite guzy, nowotwory jajników, jajowodów macicy i pochwy. A więc: guzy pochwy i sromu stanowią przeszkodę dlatego, że w dużym stopniu utrudniają odbycie prawidłowego stosunku i dostanie się nasienia do macicy. Guzy macicy jak: włókniaki, rak prowadzą do niepłodności, ponieważ uciskają na światło macicy powodując zanik błony śluzowej i ułatwiają zamknięcia ujścia macicznego trąbek. Guzy jajnikowe prowadzą do niepłodności, ponieważ guzowaty chory jajnik nie może wytworzyć zdrowych jajek. Na tem skończyliśmy oma-

wianie przyczyn niepłodności pierwszych dwóch grup. Pozostaje nam do omówienia grupa trzecia, której przyczyną będą wpływy zewnętrzne prowadzące do niepłodności. Przedewszystkiem 1) Przewlekłe zatrucie, alkoholem u nałogowych pijaków, morfiną, kokainą, ołowiem — wywołuje zwyrodnienie jajników i co za tem idzie niepłodność. Jeżeli będziemy zwierzęta n. p. ptaki karmić dłuższy czas alkoholem to po pewnym czasie stają się całkiem niepłodne.

2) Następnie zabójczy wpływ na płodność wywołuje nieodpowiednie odżywianie się a więc tak głodzenie jak również przekarmienie lub jednostronne żywienie pokarmem pozbawionym witamin. Że głodzenie może być przyczyną niepłodności wykazują czasy wojny i głodu, w których liczba urodzin bardzo znacznie spadła w Polsce, Niemczech i Rosji. Że z drugiej strony przekarmienie i otyłość może być przyczyną niepłodności kobiecej na to wskazują rozliczne obserwacje lekarzy, których pacjentki dotąd niepłodne zachodziły w ciążę po odpowiednim ubytku wagi ciała.

3) Niezaprzeczony jest wpływ temperatury i klimatu na płodność kobiecą. Europejki stają się niepłodne w klimacie tropikalnym.

Przez zbyt częste stosunki ulega zniszczeniu nasienie przez przeciwciała, wytworzone w organizmie kobiecem. Dlatego też nierzadko udaje się doprowadzić do ciąży czasowem rozdzieleniem małżonków; w tym wypadku przerwa w stosunkach prowadzi do wygaśnięcia odporności przeciwnasiennej u kobiety a następny stosunek umożliwia zapłodnienie organizmu kobiecego.

Wszystkie ostatnio wspomniane czynniki prowadzą tem pewniej do niepłodności jeżeli działają równocześnie na organizm kobiety. A zbiór powyższych czynników przedstawia właśnie całe dzisiejsze życie wielkomiejskie. Gorączkowe tętno pracy, głód lub przekarmienie w dzieciństwie, mieszkanie w ciasnych, niezdrowych ubikacjach, brak ruchu, zatruwanie się nikotyną, alkoholem, morfiną — oto zespół warunków, który wystarcza aż nadto do uszkodzenia funkcyj rozrodczej kobiety.

Jakie zadanie ma do spełnienia położna do której zwraca się pacjentka z prośbą o radę, ponieważ nie może zajść w ciążę. Najważniejszą zasadą nie tylko dla położnej ale także dla lekarza jest znane zdanie łacińskie (prium non nacere) co po pol-

sku brzmi „przedewszystkiem nie szkodzić". Położna może zaszkodzić bardzo wiele jeżeli zechce sama ustalać jakiekolwiek przyczyny niepłodności u pacjentki, a co gorsze leczyć. Pacjentka będąca w złej opiece takiej położnej, mając nadzieję zajścia w ciążę, robi wszystko co ta jej każe, a co częstokroć doprowadza ją do dużych cierpień, schorzeń i nieuleczalnych wad, a tymczasem lata mijają a kobieta jest dalej bezpłodna. Mądra położna skieruje pecjentkę zaraz do lekarza specjalisty, który po dokładnem zbadaniu, nawet prześwietleniu będzie mógł z całą pewnością objaśnić przyczynę niepłodności i odpowiednio leczyć a nagrodą tych wysiłków będą te na szczęście dość częste przypadki w których umiejętne zastosowanie leczenia pozwoli ludziom osiągnąć cel ich życia.

Czasopisma akuszeryjne.

Ci co pracują na polu społecznem, wiedzą dobrze, że do pracy tej nie należy się nigdy zniechęcać chwilowym brakiem widocznego skutku, po pewnym czasie zamierzony skutek zjawić się musi.

Opierając się na tem zdaniu przystąpiliśmy swego czasu do wydania naszego miesięcznika i dziś choć jeszcze bardzo wiele brakuje nam do osiągnięcia zadania, nie opuszczamy rąk, ale ufamy, że dopniemy celu.

Pracę ułatwiło nam wydanie przez Ministerstwo szeregu rozporządzeń normujących nauczanie, przeszkolenie i pracę położnych — rząd zainteresował się losem położnych wiedząc, że w łańcuchu pracy społecznej każde ogniwo ma swoje znaczenie.

Celem naszego pisma, było i będzie iść po linji rozszerzonych programów nauczania, stałe uzupełnianie wiadomości nowemi, zdobywanie wiedzy, podawanie obok rzeczy teoretycznych wskazówek praktycznych. Jeden z wielkich myślicieli malarzy w uwagach o „wiedzy" *) mówi o błędzie tych, którzy zastosują praktykę nie posiadając teoretycznej wiedzy. „Ci, którzy lubują się w praktyce, nie posiadając wiedzy — są jak żeglarze, co wsiadają na statek bez steru i kompasu i nigdy nie są pewni dokąd jadą".

*) Leonardo da Vinci „o wiedzy".

Staramy się w nasze czytelniczki wpoić zainteresowanie sprawami fachowo naukowemi, wzbudzić chęć do współzawodnictwa w opisywaniu zawodowych zagadnień w piśmie, a tą drogą wychować zastępy czytelniczek współzawodniczek, które zrozumią konieczność podobnych wydawnictw i nie będą się mogły bez nich już obejść, podobnie jak dziś nie obywają się bez czytania pism codziennych lub książek.

Pisma tego typu co nasze mają trudniejsze zadanie w stosunku do czytelniczek niż pisma czysto fachowe, ponieważ wchodzi tu w grę jeden bardzo ważny czynnik t. j. „popularność". Z tego tytułu nie może nam nikt robić zarzutów, często bowiem artykuł odpowiadający wszelkim wymaganiom naukowym chybiłby celu i często tematy musimy naginać i zacieśniać do ram pisma, a jest to jedynie winą a raczej zasługą redakcji.

Posłuchajmy co mówi o tem jeden z tłumaczy dzieł, wielkiego przyrodnika popularyzatora Bölschego *) „Ażeby wiedzę popularyzować, nie dość jeszcze jest coś wiedzieć, coś umieć, nie dość nawet posiadać umiejętność jasnego i przystępnego wykładu, trzeba jeszcze coś nierównie ważniejszego: miłości dla wiedzy". Popularyzowanie zatem jest czasem dużą sztuką.

Ostatniemi czasy redakcja miała sposobność nawiązać kontakt z prasą fachową zagraniczną dla położnych. Informacje swe zawdzięczamy uprzejmości. P. Hübel z Wiednia (przewodnicząca międzynarodowego związku położnych), dzięki której otrzymaliśmy szereg adresów pism niemieckich i francuskich. Dotychczas nawiązały z nami łączność tylko pisma niemieckie — przesyłając życzenia pomyślnego rozwoju wydawnictwa i gotowość współpracy pod hasłem „troski o dobro matek i dzieci". Pisma wyraziły zgodę na wymianę egzemplarzy redakcyjnych co daje nam możność oceny porównawczej wydawnictw krajowych i zagranicznych.

W pismach niemieckich na pierwszy rzut oka uderza jedna rzecz t. j. fakt, że losem i kierownictwem pisma dla położnych zajmują się żywo lekarze, w nagłówkach pism czytamy całe nieraz szeregi naukowo utytułowanych nazwisk lekarzy współpracujących i redagujących a w artykułach miesięczników roi się od nazwisk znanych powag naukowych. Artykuły te posiadają prócz innych i tę zaletę, że są popularne. Pierwsze

*) Wstęp do tłom. Bölschego „Miłość w przyrodzie" Dr. Bornstein.

i najstarsze z tych pism wychodzi p. t. [Algemeine Deutsche Hebammen Zeitung] „Ogólno niemieckie nowiny akuszeryjne“, założone przez Prof. Dra Wintera i P. Olgę Gebauer. Pismo liczy 45 l. istnienia i wychodzi jako dwutygodnik [pojemności 20 stron, format IV] jest organem 18 krajowych związków. Do redakcji wchodzą Prof. Dr. Hammerschlag i Prof. Dr. Rott (z Berlina) oraz przewodnicząca ogólno niemieckiego związku położnych p. Emma Rauschenbach (z Lipska) a w szeregu współpracowników czytamy 32 nazwisk lekarzy przeważnie profesorów, ludzi znanych na polu medycyny ogólnej i położnictwa.

Ze względu na to, że ostatnio ukazały się „Wspomnienia o Oldze Gebauer“ napisane przez córkę Julję Gebauer musimy się zatrzymać na chwilę nad tem pismem, któremu ona dała początek.

Między innemi ciekawemi szczegółami z jej działalności znajdujemy tu odbitkę pierwszej strony założonego przez nią pisma p. t. [„Berliner Hebammen Zeitung“] „Berlińska gazetka położnych“ z datą 1886. Nie bez korzyści będzie zaznajomić się pokrótce z jej życiorysem:

Rodzina niemiecka. Ojciec jej inżynier Mangelsdorf zamieszkiwał czas pewien w Petersburgu, gdzie w 1858 roku przyszła Olga na świat. Po jego śmierci matka powróciła do Niemiec i osiadła w Halle, gdzie zmarła po czterech latach — pozostawiając małą sierotę. Olgą zaopiekowali się krewni, przeszła trudną szkołę życia i w 1876 złożyła egzamin nauczycielki, w którym to zawodzie pracowała przez lat cztery. W tym okresie wyszła za mąż za ziemianina, urodziła mu syna i zapowiadało się życie beztroskie w dobrobycie. Wtem los odwrócił się — mąż musiał sprzedać majątek, przenieśli się do Berlina i Olga G. w 1884 wstąpiła do szkoły położnych w Wittenbergu. W szkole była pilną i wzorową uczennicą, w 1885 złożyła egzamin. Po wyjściu z niej i bliższem zetknięciu się z koleżankami uświadomiła sobie, że nie ma wśród nich żadnej łączności, rozpruszone i nie zorganizowane nie są zdolne do żadnej wspólnej pracy — postanowiła więc działać i nie zasypiała sprawy. W pół roku po dyplomie zwołała wraz z p. Neumann pierwsze zebranie położnych, na które przybyło wbrew jej najśmielszym nadziejom około 300 koleżanek. Zebranie wybrało zarząd, w którym Olga G. figurowała jako sekretarka Stowarzyszenia. Pierwsze zebranie omówiło ciężkie zawodowe warunki położnych, konieczność kasy pogrzebowej, ustosunkowanie się do Kas chorych i dla uzupełnienia wiadomości postanowiono prosić na każde zebranie lekarza o wygłoszenie odczytu. Pierwszy wykład był wygłoszony 1. XII. 1885 pt. „Poronienie i jego przyczyny“ Zapał organizacyjny doprowadził w rok potem do liczby 205 czł. dla lepszej łączności postanowiono wydawać pismo i 1. IV. 1886 ukazał się pierwszy zeszyt „Berliner Hebammen Zeitung“ (Berlińska Gazetka Położnych).

Myśl krzewienia przez pismo zasad organizacji i dokształcania została przyjęła z zapałem, dzięki temu, że jedna podawała je drugiej. Pismo zaczęło się dobrze rozwijać a redaktorka (Olga Gebauer) jeżdżąc od miasta do miasta uświadamiała o zasadach i celach związku i pisma. W podróży swej przebyła Lipsk, Drezno, Pragę, Wiedeń, Monachjum, Stuttgard, Hannower i wiele in. miast narażając się na duże przykrości uciążliwych podróży w tych czasach. Niezmordowanie jednak pracowała dla idei, dla której poświęciła swe życie, a coraz widoczniejsze wyniki pracy były jej za trudy zapłatą. W pracy swej spotykała się z uznaniem i poparciem lekarzy. W kwietniu 1888 objęła w Berlinie posadę w klinice jako nadpołożna, w czasie tym pracowali tam jako prymarjusze i asystenci p. Brosin, Gebhardt, Glöckner, Keller, Koblanck, Kramer, Mittermeier, Saurenhaus, Schleich i Winter, z których niektórzy pracowali wraz z Olgą G. w piśmie dla położnych. W czasie swego czteroletniego pobytu w klinice — każdą wolną chwilę poświęcała pismu i organizacji — to też przemęczona, z nadwyrężonem zdrowiem, musiała czasowo pracę przerwać. W czasie tym zmarł słynny lekarz Crede, który żywo interesował się losem położnych i ich pismem. — Po powrocie do zdrowia zajmowała się już tylko praktyką prywatną ale pracowała nadal organizacyjnie nad ulżeniem doli koleżanek — przez zabiegi około samopomocy i pośredniczenia w pracy.

W tym czasie odbył się (1890) pierwszy „dzień położnych" w Berlinie, na którym Olga G. przewodniczyła, a w roku 1891 pierwszy kongres. Od 1897 roku dawniejsza „Berlińska gazetka położnych" wychodziła już pod tytułem „Ogólno niemieckie nowiny akuszeryjne". Pierwszy międzynarodowy kongres położnych zjechał się w Berlinie w roku 1900 a drugi w roku 1901 w Dreźnie — w obu Olga G. odegrała wybitną rolę.

W 1915 roku obchodziła uroczyście 25 lat pracy zawodowej. Dowodem jej owocnych starań około rozwoju Stowarzyszenia jest tablica porównawcza, ruchu organizacyjnego, która wykazuje gwałtowny wzrost od roku 1889 do 1922 t. j. czasu jej śmierci. Ciężką drogę życia przeszła wpatrzona w jeden cel i poświęcała mu wszystkie swe siły. (Streszczenie „wspomnienia" podała kandydatka na położną *Sroka Władysława*).

W nagłówku drugiego niemieckiego pisma dla położnych p. t. („Mitteilungsblatt der Vereinigung Deutscher Hebammenreichsverbands E. V.") „Wiadomości — zrzeszenia związku niemieckich położnych" czytamy, że założyła je w roku 1890 Olga Gebauer a wskład redakcji wchodzą p. Püschel (Berlin) i Dr. Laiserstein (Berlin) jako stały współpracownik — pismo wychodzi w Berlinie jako dwutygodnik (w formie IV o pojemności przeciętnej 8 stron).

Trzecim zkolei pismem jest [Hebammen—Zeitung] „Czasopismo akuszeryjne" północno niemieckie, dwutygodnik wydawany w Berlinie pod redakcją Elżbiety Schütt (format IV, stron przeciętnie 8 — rok istnienia IX).

Prócz tego wychodzą jeszcze w Monachjum „Nowiny akuszeryjne“ bawarskie południowo niemieckie („Bayerische Hebammen-Zeitung“) pod redakcją przewodniczącej związku bawarskiego p. Theresy Träger z stałem współpracownictwem Dr. Ernest'a Seuffert'a. (dwutygodnik, format IV, stron 8).

Na tem kończyłby się przegląd ważniejszych nowych nam pism dla położnych w Rzeszy niemieckiej.

Prócz tego wychodzi pismo pt. „Doniesienia międzynarodowego związku położnych“ („Mitteilungsblatt d. Internationalen Hebammenverbandes“) referujące o zjazdach międzynarodowych położnych z tekstem niemieckim i francuskim (o tem piśmie i związku napiszemy wkrótce szerzej).

W chwili kończenia artykułu otrzymaliśmy jeszcze jedno pismo „Szwajcarską Położną (Die Schweizer Hebamme) organ szwajcarskich związków położnych. Miesięcznik ten wychodzi w Bernie szwajcarskiem (format IV, stron 12, rok istnienia 28). W redakcji czytamy nazwiska Doc. Dr. Fellenberg-Lardy i p. Marja Wenger.

Z pism podobnych w Austrji znane nam są („Hebamnen-Zeitung“) „Nowiny akuszeryjne“ wychodzące w Wiedniu jako miesięcznik, 44 rok istnienia, w IV, o pojemności 20 stron, nakładem austrjackiego związku położnych, któremu przewodniczy p. Berta Hübel, redakcja spoczywa w rękach p. Pauliny Krägel.

Jeżeli zwrócimy uwagę na podział materjału w pismach to na pierwszym planie widzimy artykuły fachowe pisane przez lekarzy bardzo często artykuły osób naukowo utytułowanych, którym widać pisanie w organie dla położnych ujmy nie przynosi. Uważamy, że w pismach dla położnych niezbędną jest pomoc lekarza, jeżeli już nie w charakterze redaktora to przynajmniej w formie stałego współpracownika, jeżeli pismo ma spełniać swą rolę fachowo dokształcającą a nie tylko organizacyjną. Często spotykamy się z artykułami ogólno społecznemi pisanemi jużto przez lekarzy, jużto przez położne. Referaty organizacyjne i sprawozdawcze pióra położnych obok doniesień z praktyki zajmują w pismach poważne miejsce. Bogato reprezentowany jest dział ruchu organizacyjnego w poszczególnych kółkach krajowych. Niektóre pisma prowadzą jeszcze działy „odpowiedzi redakcji“ — „z książek“ i „przegląd pism“.

Jak ta sprawa przedstawia się u nas. — W Polsce istnieją dotychczas trzy pisma położnych „Przegląd akuszeryjny“ wydawany w Warszawie (forma 8, stron przeciętnie 16 — V rok) jako miesięcznik pod redakcją p. M. Marendowskiej.

W Poznaniu wydawane są „Nowiny Akuszeryjne“ pod redakcją p. Klugowej ze stałym współpracownictwem Prof. Dra Kowalskiego (forma IV, stron przeciętnie 8, rok IV).

W Krakowie wydawana „Położna“ pod redakcją Prof. Szkoły Położnych Dr. Markowej, Dr. Papée i komitetu, do którego należą z położnych: Brust, Gałkowa, Gregorczykowa, Halamowa, Żmurkiewicz, (forma 8, stron przeciętnie 20, rok III).

Można stwierdzić, że i na tem polu w krótkim czasie zrobiono wiele, inicjatywa leżała w rękach ludzi, którzy zrozumieli ważność podobnych wydawnictw. Jest rzeczą jasną, że dziś świat akuszeryjny u nas nie stoi jeszcze organizacyjnie tak wysoko, żeby sam umiał ocenić niesione przed nim hasła i pracę dla nich, ale jak zaznaczyliśmy na wstępie nie możemy się zrażać, ale przyzwyczajać do tego czytelniczki i wpajać w nie odczucie konieczności takich pism. Do szeregów ludzi chętnych do tej pracy należałoby wciągać coraz szersze zastępy. Praca nad podniesieniem fachowego stopnia położnych i utrzymywanie go na wysokim poziomie jest pracą, która w przyszłości wyda rezultaty praktyczne, — położna wykwalifikowana uniknie pewnych błędów wypływających często z nieświadomości i braku zdecydowania i wcześniej zawezwie do powikłanych przypadków lekarza doświadczonego bo „mądrość jest dzieckiem doświadczenia“. *Redakcja.*

Redakcja otrzymała następujący list, który ze względu na ciekawą treść podajemy w całości, ze względu na treść listu nadaliśmy mu tytuł

Moje wspomnienia z pobytu w Krakowie.

Szanowna Redakcjo!

Mieszkam daleko na Kresach Polski tam będąc w święta u naszego nauczyciela słyszałam przez radjo hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, on to zdecydował o mojej podróży, gdyż wiele opowiadano mi zajmujących rzeczy o Krakowie, jako o jednem z najstarszych miast polskich, pełnem pamiątek narodowych. Ten głos hejnału stał się pobudką by zobaczyć z bliska stary gród podwawelski.

Nie żałuję ni trudu ni pieniędzy, Kraków podobał mi się ogromnie i im więcej zwiedzałam, tem więcej pragnęłam widzieć.

Zaczęłam moją miłą wędrówkę od skalistego wzgórza Wawelskiego, wznoszącego się nad Wisłą. Wspaniała Katedra miejsce koronacji dawnych królów Polski a dziś miejsce ich wiecznego spoczynku, zrobiła na mnie wielkie wrażenie, zwiedziłam kościół i skarbiec i wieże zegarową — wieże „srebrnych dzwonów“ i wieże Zygmuntowską zwaną tak od dzwonu „Zygmunta“, który rozbrzmiewa tylko w wielkie uroczystości kościelne i narodowe. Jakie wspaniałe głębokie tony ma głos dzwonu, wypowiedzieć nie potrafię, ale dziwne radosne drżenie uczułam słysząc jego głos. W pośrodku katedry wznosi się grobowiec św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Srebrna trumna dźwigana przez czterech aniołów srebrnych, mieści relikwie św. Stanisława. Wiele kaplic z grobowcami królów, książąt, biskupów, moc pomników wypełnia wnętrze katedry.

W podziemiach groby królewskie rozmieszczone w czterech kryptach, tu spoczywa też ukochany przez naród Naczelnik Kościuszko. Zwiedzałam również dwie oddzielne krypty ze szczątkami dwóch wielkich wieszczów narodowych Mickiewicza i Słowackiego.

Z Katedrą bezpośrednio styka się Zamek królewski do którego wchodzi się przez bramę i głęboką sień wjazdową z napisem łacińskim „Jeżeli Bóg z nami kto przeciw nam“. Za sienią, dziedziniec zamkowy cały otoczony wspaniałą kolumnadą.

Parter zamku mieści izbę gotycką wspartą na jednym filarze, dalej ogromne komnaty królewskie, ściany ozdobione bogatemi freskami.

Na pierwszem piętrze ogromna sala gdzie odbywały się sądy ziemskie, następnie „sala srebrna“. W baszcie zwanej „Kurzą stopką“ mieszczą się 2 pokoiki ulubione mieszkanie królowej Jadwigi a potem Zygmunta Augusta. Na drugiem piętrze pokoje królewnych i księżniczek, zdobne we wspaniałe dywany zwane „arrasami“.

„Sala senatorska“, „sala pod głowami“ gdyż cały sufit ozdobiony główkami rzeźbionemi w drzewie. Całość wspaniała, kilka sal umeblowanych pięknie gościły prezydenta Rzeczypospolitej polskiej podczas pobytu Jego w Krakowie.

Z zamku udaliśmy się na dalsze zwiedzanie a to — Muzeum etnograficznego, gmachu poszpitalnego przerobionego na muzeum gdzie obecnie rozmieszczono 76 sztuk arrasów odzyskanych od rządu bolszewickiego i do tzw. „Smoczej jamy“, gdzie miał przebywać groźny smok według legendy, zabity przez Krakusa.

Z zamku królewskiego udałam się na Rynek. Jest to ogromny plac otoczony staremi kamienicami, pośrodku stoją „Sukiennice“ ogromny, podłużny gmach ozdobiony arkadami wspaniałemi na kolumnach ozdobionych każda inną rzeźbą. W dolnej hali Sukiennic na wewnątrz i zewnątrz mieszczą się rozmaite sklepy. Na piętrze w dużych salach rozmieszczono „Muzeum narodowe“. Wspaniałe obrazy i pamiątki przykuwają wzrok i zostawiają niezatarte wspomnienie. Równolegle do Sukiennic stoi Wieża ratuszowa z budynkiem warty wojskowej. Niedaleko Ratusza pokazywano mi kamień pamiątkowy położony w miejscu, gdzie Kościuszko przysięgał Narodowi w 1794 r.

Po przeciwnej stronie Sukiennic prawie równolegle do Ratusza kościółek św. Wojciecha, pomnik A. Mickiewicza. Po tej stronie rynku jest wspaniały kościół N. Marji Panny, z wyższej wieży kościoła rozbrzmiewa co godzinę hejnał odgrywany przez strażaka na trąbce w cztery strony świata a dzięki radju słyszany na całą Polskę.

Wnętrze świątyni robi ogromne wrażenie, bogato dekorowane według projektu Jana Matejki. Wielki ołtarz otwierany, ozdobiony rzeźbami Wita Stwosza, przedstawia sceny z życia N. Marji Panny. Dużo kaplic, śliczne okna oszklone lazurowemi tafelkami rzucają kolorowe światło na świątynię, potęgując jej urok. Bogaty skarbiec a wreszcie wędrówka na wieżę skąd podziwiałam całe miasto i okolice Krakowa, dopełniły bogatych i miłych wrażeń.

Choć już po obiedzie ledwo ruszałam nogami, zwiedziłam kościół OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, w obrębie Krakowa znajduje się 48 kościołów z których choć kilka pragnę jeszcze zobaczy.

Wieczorem na zakończenie miłego dnia odpoczywając co chwilę na wygodnych ławkach obeszłam planty, które okalają całe śródmieście Krakowa i tworzą wspaniały ogród pełen starych rozłożystych drzew, krzewów, pomników na tle gazonów z różnobarwnem kwieciem.

W drugim dniu zwiedziłam kościół św. Piotra, Bożego Ciała, OO. Paulinów na Skałce z pomnikiem ks. Kordeckiego. W podziemiach groby zasłużonych, przed kościołem z boku sadzawka ze statuą św. Stanisława. Kościół św. Anny ze wspaniałym ołtarzem z płaskorzeźby przedstawiającym zdjęcie z krzyża Chrystusa oraz po przeciwnej stronie „mauzoleum“ św. Jana Kantego. Na zakończenie przedpołudnia muzeum przemysłowe i muzeum Czapskich. Po południu kościół św. Krzyża, którego całe sklepienie opiera się na jednym filarze. Kościół św. Barbary z Ogrojcem na zewnątrz kościoła.

Na placyku między kościołem św. Barbary a Marjackim zatrzymałam się trochę dłużej przy oswojonych gołąbkach karmionych ziarnem i grochem przez dzieci i starszych, całe rzesze skrzydlatych stołowników zbiega się do rąk żywicieli. Wycieczka na kopiec Kościuszki skąd znów wspaniały widok na Kraków i Wisłę a wreszcie wieczór teatr bardzo ładny z kurtyną Siemiradzkiego uzupełnił wrażenie dnia.

Trzeciego dnia zostało mi Muzeum Ks. Czartoryskich ze wspaniałemi zbiorami wykopalisk przedhistorycznych, pamiątek po wielkich mężach polskich, „zbrojownie“, wspaniałe obrazy i portrety.

Dom Matejki w którym urodził się pracował i umarł wielki malarz polski, mieści wspaniały zbiór strojów krakowskich, narzędzia tortur dawniej używanych, wiele szkiców i rysunków do obrazów Mistrza.

Po południu chciałam zobaczyć nowy kościół OO. Jezuitów zbudowany w stylu nowoczesnym ze składek ludu polskiego, konsekrowany w 1921 r. Oryginalny, odrębny od starych świątyń ale również bardzo ładny.

Wieczorem zawieziono mnie jeszcze autem do lasku Wolskiego, wspaniałego parku gdzie odpoczywając po trudach dnia żałowałam, że dłużej pozostać nie mogę, gdyż wiele jeszcze pozostało do zwiedzenia. Z żalem żegnałam Kraków i jadąc na dworzec podziwiałam jeszcze bramę Florjańską, znajdującą się w dole baszty będącej pamiątką dawnych murów obronnych Krakowa. W bramie jest obraz Matki Boskiej słynący cudami, w górze baszty kaplica. Za bramą Barbakan zwany „rondlem“ z powodu okrągłej budowy o kilku małych basztach i okienkach strzelniczych, gdzie dawniej umieszczano wyloty armat. Zaraz za barbakanem duży plac Matejki, tu

u stóp pomnika Jagiełły wykutego z kamienia położono płytę „Nieznanego żołnierza“ otoczoną kwiatami i zielenią.

Przejęta pięknością Krakowa i jego pamiątkami musiałam się listem podzielić moim zachwytem by zachęcić każdą z Was kochane Panie do odwiedzenia tego drogiego każdemu polskiemu sercu miasta, pełnego dowodów naszej wielkiej przeszłości o której każdy gmach, niemal każdy kamień mógłby opowiedzieć wiele, wiele ciekawych rzeczy.

Trembowla 15 .czerwca. *Zofja K.*

Dr. ANTONI ŁUSZCZKIEWICZ.

Prawa i obowiązki położnych w świetle polskich przepisów prawnych.

Jak każdy zawód, tak i zawód położnych musi być określony ściśle co do swego zakresu działania, swych praw i obowiązków. Polskie przepisy odnośnie do zawodu położnych są bardzo szczupłe i ograniczają się prawie, że jedynie do Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 marca 1928 r. o położnych (Dz. U. R. P. Nr. 34/1928, poz. 316) oraz rozporządzenia wykonawczego z dnia 25/IX. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 2/1929, poz. 20).

Wprawdzie już przedtem dużo wcześniej, bo w roku 1919 i 1920 ukazują się przepisy prawne, dotyczące położnych, lecz poruszają one tylko pewne szczegóły z zakresu zawodu położnej i w dodatku tylko pobieżnie. I tak „Dekret w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie“ (Dz. Praw Państwa Polskiego Nr. 14 z r. 1919, poz. 184) nakłada na położną obowiązek doniesienia właściwej władzy sanitarnej o wypadku choroby zakaźnej. Dekret ten wymienia szczegółowo te choroby, o których położne winny pod karą pieniężną lub aresztu zawiadamiać odnośne władze. Do chorób tych zalicza dekret między innemi zakażenie porodowe i ślużoropotok noworodków.

Jest to pierwszy polski przepis prawny, odnoszący się do zawodu położnej, nakładając na położną pewien ściśle określony obowiązek, związany z wykonywaniem jej zawodu.

Dalszym przepisem prawnym, zawierającym pewne normy prawne w stosunku do zawodu położnej jest Rozporządzenie

Ministra Zdrowia Publicznego w przedmiocie regulaminów nauki i służby w Państwowych Szkołach Położnych na obszarze byłego zaboru austrjackiego (Dz. Ustaw Państwa Polskiego z r. 1920 Nr. 98, poz. 650), wydane na podstawie art. 2 ustęp 15 i 16 Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dnia 17/VII. 1919 r. (Dz. Praw Państwa Polskiego z 1919 r. Nr. 63, poz. 371). Rozporządzenie to określa przedewszystkiem warunki dla kandydatek do Państwowych Szkół Położnych. Według tego rozporządzenia do Państwowych Szkół Położnych może być przyjęta kobieta, która ukończyła lat 21, jednak nie przekroczyła jeszcze 40 roku życia (art. 4).

Kandydatki winny przedłożyć w celu przyjęcia do szkoły metrykę chrztu lub urodzin, ewentualnie metrykę ślubu, lub gdy mąż nie żyje metrykę śmierci jego, świadectwo moralności oraz świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, wydane przez urzędowego lekarza.

Do przyjęcia do Państwowej Szkoły Położnych wymaganem jest również (art. 6) dowód ukończenia z pomyślnym wynikiem szkoły ludowej lub powszechnej. Podczas trwania nauki uczenice winny mieszkać w internacie szkolnym.

Kandydatki, które wykazały w czasie nauki brak uzdolnienia do służby położnych, mają być ze szkoły usunięte.

Po ukończeniu szkoły, kandydatka winna się poddać odpowiedniemu egzaminowi w celu uzyskania dyplomu, uprawniającego do odbywania praktyki. Egzamin jest teoretyczno-praktyczny i odbywa się przed komisją, w skład której wchodzi przedstawiciel władzy sanitarnej, dyrektor szkoły, egzaminator wyznaczony przez Radę Wydziału lekarskiego, najbliższego miasta uniwersyteckiego. W razie niepomyślnego wyniku może kandydatka powtórzyć egzamin. W razie niedostatecznego wyniku powtórnego egzaminu winna kandydatka powtórzyć cały kurs.

W razie pomyślnego wyniku egzaminu kandydatka otrzymuje dyplom i składa przepisane przyrzeczenie.

W skład personelu szkoły wchodzą również położne szkolne, których obowiązkiem jest pomaganie dyrektorowi szkoły oraz asystentom w ich powinnościach lekarskich. Winny one sumiennie wykonywać zarządzenia przełożonych, jak również nadzorować i pouczać uczenice w czasie ich pobytu w Państwowej Szkole Położnych.

Zaznaczyć należy, że powyższe rozporządzenie ma moc obowiązującą tylko na terenie byłego zaboru austrjackiego.

Opisane powyżej przepisy prawne są, jak widzimy bardzo szczupłe i nie obejmują całokształtu zawodu położnej. Dopiero wydane w dniu 16 marca 1928 r. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o położnych i Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25/IX. 1928 w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta R. P. o położnych, oznaczają dokładnie i wyczerpująco obowiązki i prawa położnych i określają warunki ich pracy.

Według przepisów tych rozporządzeń prawo wykonywania zawodu i używania tytułu położnej przysługuje tylko tym osobom, które: 1) są obywatelami polskiemi i 2) ukończyły jedną ze szkół położnych z wynikiem pomyślnym. Szkoły Położnych, których ukończenie uprawnia po złożeniu odpowiedniego egzaminu do praktyki położnej zakładać ma Państwo, względnie na podstawie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych mogą zakładać Szkoły położnych związki komunalne samorządowe (Województwo, powiat, miasta lub prywatne osoby). Położne, które ukończyły samorządową szkołę położnych lub prywatną szkołę położnych mogą uzyskać prawo wykonywania zawodu położnych po złożeniu egzaminu w jednej z państwowych szkół położnych, względnie przed specjalną komisją.

Tak więc przewidywane jest zakładanie szkół: 1) państwowych, 2) samorządowych, 3) prywatnych przez osoby prawne i fizyczne. O ile szkoła położnych założona i utrzymywana przez samorząd lub osobę prywatną uzyska prawo szkoły państwowej, absolwentki nie są obowiązane do zdawania wyżej opisanego egzaminu w państwowej szkole względnie przed specjalną komisją.

W skład komisji specjalnej wchodzi lekarz urzędujący przy wojewódzkiej władzy administracyjnej (jako przewodniczący), dyrektor jednej z państwowych szkół położnych, oraz dyrektor i jeden z wykładowców danej szkoły, dla której powołuje się specjalną komisję. Do zwołania specjalnej komisji wymaganem jest zgłoszenie przynajmniej 20 kandydatek.

Komisja egzaminacyjna, w skład której wchodzi Dyr. Szkoły, delegat Wydziału lekarskiego oraz Naczelny lekarz woj. urzędu zdrowia, (zarówno w szkołach państwowych

i z prawami państwowemi, jak też i specjalna komisja egzaminacyjna — skład podany wyżej) ocenia kwalifikacje uczennic, składających końcowy egzamin według 4-ch stopni: 1) dobry z odznaczeniem, 2) dobry, 3) dostateczny, 4) niedostateczny. Komisja orzeka, w jakim terminie uczennice, które zdały egzamin ze stopniem niedostatecznym, mogą powtórzyć ten egzamin, względnie może polecić całkowite lub częściowe powtórzenie kursu.

Uczennice, które zdały egzamin z wynikiem pomyślnym, składają na ręce dyrektora ślubowanie sumiennego wykonywania swych obowiązków.

Do szkoły położnych mogą być przyjęte osoby, które:

1) ukończyły przynajmniej szkołę powszechną;

2) ukończyły 18 rok życia i nie przekroczyły 35 roku życia;

3) są uzdolnione fizycznie i umysłowo;

4) prowadzą się nienagannie.

Okres nauki trwa dwa lata. Minister Spraw Wewnętrznych może skrócić ten okres, nie więcej jak do 12 miesięcy. Szkoły położnych obowiązane są do utrzymywania osobnych internatów dla swych uczennic. Zabronionem jest zamieszkiwanie uczennic poza internatem szkolnym.

Nauka w szkołach położnych dzieli się na części: teoretyczną i praktyczną. Ogólna ilość godzin dziennego nauczania nie może przekraczać 8 godzin.

Każda szkoła winna posiadać statut i regulamin własny. Program nauki, statuty i regulaminy szkół państwowych i samorządowych określa rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych. Dyrektorem Szkoły może być tylko lekarz ginekolog po odbyciu 6-cio letniej praktyki w Państwowej Szkole Położnych lub Klinice położniczo-ginekologicznej. Obowiązki położnych, pełniących służbę w szkole, określa regulamin danej szkoły.

Położne obowiązane są do odbywania co pięć lat uzupełniających kursów przeszkolenia. Od tego obowiązku zwolnione są położne, które:

1) ukończyły 60 rok życia;

2) pełnią służbę przy zakładach położniczych, szpitalach, klinikach lub przy szkołach położnych;.

Od obowiązku przeszkolenia może być zwolniona położna:

1) o ile jej na to nie pozwala stan zdrowia, albo przeszkody natury materjalnej lub familijnej;

2) o ile wykaże się nienaganną pracą i wybitną liczbą porodów, stwierdzoną na podstawie jej dziennika urzędowego;

3) o ile położna nie może bez szkody dla instytucji, względnie miejscowej ludności odbyć przeszkolenia w oznaczonym terminie.

O zwolnieniu tym decyduje właściwa władza wojewódzka.

O ile położna zaprzestanie wykonywania zawodu dłużej, niż przez jeden rok lub w razie stwierdzenia niedostatecznej znajomości zawodu władza powiatowa ogólnej administracji może zobowiązać ją do odbycia uzupełnienia kursu poza zwykłym terminem pięcioletnim. Ukończenie kursu przeszkalającego ma być uwidocznione w dyplomie położnej.

Prawo uzyskania tytułu i wykonywania zawodu może przyznać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych również tym osobom, które ukończyły równorzędną szkołę zagranicą i posiadają polskie obywatelstwo. W wypadkach nie posiadania polskiego obywatelstwa zezwolenia na wykonywanie czynności położnej — może udzielić Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jedynie na określony okres czasu i to tylko obywatelom tych państw, które stosują pod tym względem zasadę wzajemności.

Każda położna, pragnąca wykonywać swój zawód, winna zarejestrować się u właściwej władzy administracyjnej ogólnej — przedkładając z podaniem: 1) dowód obywatelstwa polskiego, 2) dyplom ukończenia jednej ze szkół położnych, znajdujących się na obszarze Państwa Polskiego. O ile położna ukończyła szkołę zagraniczną lub nie posiada obywatelstwa polskiego, jako dowód do rejestracji służy pozwolenie Ministra Spraw Wewnętrznych na wykonywanie praktyki położniczej.

Położne są obowiązane zawiadomić każdorazowo powiatową władzę administracji ogólnej o miejscu zamieszkania, zmianie adresu, względnie o zaniechaniu wykonywania zawodu.

Każda położna może być pozbawioną wykonywania czynności swych czasowo lub stale. Może nastąpić w następujących wypadkach:

1) w razie uchylenia się od odbycia kursu przeszkolenia,

zleconego przez władzę administracyjną na skutek stwierdzenia niedostatecznej znajomości zawodu;

2) w razie stwierdzenia, że położna dotknięta jest niedołęstwem, chorobą lub nałogiem w stopniu wykluczającym możność ponoszenia odpowiedzialności za pracę zawodową lub zagrażającym zdrowiu ludzkiemu.

Stwierdzenie istnienia niedołęstwa lub nałogu może być dokonane jedynie w drodze badania przez urzędową komisję lekarską. Komisja ta składa się z lekarzy urzędujących przy właściwej wojewódzkiej władzy administracji ogólnej oraz lekarza powiatowego, urzędującego w miejscu siedziby tego urzędu wojewódzkiego. Badanie przeprowadza komisja na wniosek lekarza rządowego tego powiatu, na którego terenie zamieszkuje położna, mająca poddać się temu badaniu. O terminie i miejscu badania zawiadamia położną na 14 dni przed jej obowiązkowem stawiennictwem lekarz powiatowy. W razie nie stawienia się położnej na komisję może właściwa wojewódzka władza administracyjna zawiesić położną w wykonywaniu czynności aż do czasu jej zbadania. Zakaz wykonywania zawodu wydany z powodu stwierdzenia niedostatecznej znajomości zawodu, traci moc obowiązującą z chwilą przedłożenia przez położną dowodu odbycia kursu przeszkolenia.

Obowiązki i uprawnienia położnych obejmują w ogólności:

1) udzielanie wskazówek w zakresie hygjeny i djetetyki ciąży;

2) hygjeniczną opiekę i pomoc przy porodzie prawidłowym;

3) hygjeniczną opiekę w połogu;

4) pierwszą pomoc w nagłych wypadkach w ciąży, przy porodzie i w połogu — do czasu przybycia lekarza;

5) hygjeniczną opiekę nad noworodkiem i poradę do jego pielęgnowania i karmienia.

Reasumując powyższe przepisy, zawarte w Rozporządzeniu Prezydenta R. P. o położnych i Rozporządzeniu wykonawczem do tego rozporządzenia, wydanem przez Ministra Spraw Wewnętrznych, stwierdzić należy, że wykonywanie zawodu położnej uzależnione jest od zaistnienia pewnych ściśle określanych warunków. Warunkami temi są głównie: 1) posiadanie obywatelstwa polskiego, względnie w razie braku tegoż

2) specjalne zezwolenie Ministra Spraw Wewnętrznych, 3) posiadanie fachowego cenzusu wykształcenia.

W myśl art. 15 Rozporządzenia Prezydenta osobom, które zostały zarejestrowane przez władze ogólnej administracji przed wejściem w życie tegoż rozporządzenia — prawo używania tytułu położnej i wykonywania praktyki przysługuje na podstawie i w granicach przepisów, obowiązujących od dnia wejścia w życie Rozporządzenia Prezydenta R. P. o położnych z dnia 16 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 316).

Na podstawie art. 3 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o położnych, wydał Minister Spraw Wewnętrznych z dnia 2 maja 1929 r. Rozporządzenie o instrukcji dla położnych.

Instrukcja omawia szczegółowo obowiązki położnych i ich prawa. Wedle przepisów tej instrukcji położna winna po rejestracji okazać lekarzowi powiatowemu własne narzędzia pracy i nabyć 1 egzemplarz „Dziennika meldunkowego urzędowego położnej" (dla prowadzenia zapisów) i 1 egzemplarz „Instrukcji", celem zaznajomienia się z jej przepisami.

Położna winna wypełnić wszelkie zlecenia lekarza powiatowego, składać sprawozdania, wyjaśnienia, przedkładać dziennik i narzędzia pracy do kontroli. O każdym porodzie ma położna zawiadomić urzędnika stanu cywilnego. Obowiązana jest do przestrzegania powierzonych przez korzystające z jej pomocy kobiety tajemnic, których nie może zdradzić nikomu z wyjątkiem lekarza ordynującego i powiatowego oraz sądów na ich żądanie. Najwyższym obowiązkiem położnej jest niesienie pomocy potrzebującym jej i do tego winna być gotową w każdej chwili bez względu na porę. Odmówić pomocy może tylko w wypadku:

1) gdy sama jest obłożnie chora lub w jej mieszkaniu jest wypadek choroby zakaźnej;

2) gdy równocześnie jest powołaną do innej osoby oraz

3) o ile ma w opiece chorą z gorączką połogową.

Poza temi wypadkami n i e w o l n o jej odmówić niesienia pomocy rodzącym, jak również nie wolno jej bez dania zastępstwa opuszczać rodzącą i to tylko na wypadek zgody klijentki na zastępstwo. Położnicę może opuścić w 2—3 godzin po połogu, o ile nie zajdzie wypadek komplikacji. Dla chorych winna być położna łagodna, cierpliwa i wyrozumiała, nie

wolno jej nawet na pytanie rodzącej opowiadać o możliwości powiklania ciąży. W razie grożącego niebezpieczeństwa winna zawezwać lekarza, któremu przedstawi zwięźle stan chorej. Zarządzeń lekarza nie wolno jej krytykować, przeciwnie winna dopilnować ścisłego ich wykonania.

Do obowiązków położnej należy również pouczenie ciężarnej w zakresie hygjeny ciała, pracy, odżywiania się, o konieczności przygotowania zawczasu przedmiotów, potrzebnych przy porodzie, o przygotowaniu pokoju, w którym poród ma się odbyć i t. p.

W razie stwierdzenia:

a) nieprawidłowej budowy dróg rodnych (n. p. zwężenie miednicy);

b) pojawienia się krwotoków;

c) że ciężarna uprzednio już ronila;

d) obrzęku nóg lub cięści płciowych;

e) obawy przedwczesnego porodu;

f) śmierci ciężarnej —

winna położna ciężarną skierować do lekarza lub zawezwać go do swej pacjentki.

W razie zawezwania do rodzącej, położna ubrawszy się czysto i umywszy ręce udaje się ze swemi narzędziami i środkami na miejsce, gdzie winna, o ile na to pozwoli czas, sprawdzić, czy wszystko jest w porządku i należycie do połogu przygotowane.

Dokonywanie zabiegu przerywania ciąży jest zabronione pod odpowiedzialnością karno-sądową, t. j. w razie udowodnienia winy sąd orzeka karę więzienia i utratę dyplomu, wysokość kary zależy zaś od tego, czy ciężarna poniosła szkodę trwałą na zdrowiu, względnie poniosła śmierć.

Jeżeli położna stwierdzi konieczność wewnętrznego badania ciężarnej, winna specjalnie starannie odkazić ręce (mydłem rozpuszczonem w rozcieńczonym spirytusie, w płynącej ciepłej wodzie, przygotowanemi szczotkami dwoma po 5 minut każdą, przy każdej szczotce spłukując dwa razy mydło), poczem przystępuje do ostrożnego badania według wiadomości, nabytych w szkole.

Gdyby poród odbywał się w obecności lekarza, powyższe badanie przeprowadza lekarz, lub na jego zlecenie położna.

Nie wolno położnej stosować zabiegów celem przyspieszenia porodu.

W czasie porodu położna winna zawezwać lekarza, gdy:

1) rodząca tego sobie życzy;

2) położenie płodu jest nieprawidłowe;

3) przy wypadnięciu nóżki, rączki lub pępowiny;

4) wskutek wąskiej miednicy główka płodu nie porusza się prawidłowo;

5) tony serca płodu są słabe lub nieprawidłowe;

6) łożysko przoduje;

7) w dwie godziny po porodzie łożysko lub błony pozostają w macicy;

8) nastąpi rozdarcie rozkrocza;

9) poród jest wielopłodowy;

10) płód jest zniekształcony;

11) występują groźne objawy lub następuje agonja położnicy;

12) istnieje podejrzenie wystąpienia rzucawki;

13) stwierdzi oderwanie kończyn lub główki płodu;

ponadto w razie:

14) krwotoku;

15) nieprawidłowych bólów porodowych, przodujących przewlekanie się porodu.

Po urodzeniu dziecka, położna obmywa mu oczy watą, zwilżoną w rozczynie kwasu borowego i wpuszcza do każdego oka po 1 kropli 1% rozczynu srebra lub 10% protargolu.

Pępowinę winna przywiązać wyjałowionemi nitkami i przeciąć odkażonemi nożyczkami. Dziecko winna wykąpać położna w ciepłej wodzie do 35° C, następnie uważnie obejrzeć i zważyć. Następnie winna stwierdzić, czy łożysko i błony płodowe odeszły całkowicie i spalić je lub zakopać. Jeżeli łożysko w godzinę po porodzie nie odejdzie, winna położna zastosować wygniatanie sposobem Crede'go.

Po zakończeniu porodu położna winna uważnie obejrzeć położnicę, zmienić pościel i pouczyć matkę o karmieniu dziecka piersią.

Lekarza winna położna wezwać w okresie połogu w razie:

1) wynicowania macicy;

2) krwotoku;

3) stwierdzenia wad rozwojowych dziecka;

4) zapalenia spojówek u dziecka;

5) stwierdzenia zmian w prawidłowym przebiegu połogu;

6) w razie podniesienia się u położnicy ciepłoty ponad 37°.

O każdym wypadku poronienia obowiązana jest położna donieść lekarzowi powiatowemu, podając (o ile możności) powód tego wypadku.

Do narzędzi, które położna winna posiadać należą między innemi: wziernik pochwowy, strzykawka Recorda 1 cm³ do injekcji. Szprycki tej używa na zlecenie lekarza. Z punktu widzenia lekarskiego pożądanemby było, by instrukcja zastrzegła wypadek użycia tych narzędzi tylko w obecności lekarza.

Postanowienia powyższe są ochroną dla pracy wykwalifikowanych położnych przed nieuczciwą konkurencją „domorosłych" położnych, gdyż wedle ich wymogów zawód położnej może być wykonywanym tylko po uskutecznieniu odpowiedniej rejestracji. Do rejestracji zaś dopuszczone są tylko te położne, które wykazać się mogą odpowiednim stopniem wykształcenia.

Zarazem postanowienia nakładają obowiązek sumiennego wywiązywania się położnej z wykonywania swego zawodu i uzupełniania fachowych wiadomości, pod rygorem utraty prawa odbywania praktyki. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na podniesienie ogólnego poziomu stanowiska położnej.

Zapowiedź wydania dalszych przepisów prawnych, dotyczących zawodu położniczego, wskazuje na to, że miarodajne czynniki rządzące i w dalszym ciągu zamyślają wprowadzenie nowych ulepszeń i dokładnego sprecyzowania praw i obowiązków położnej.

Ciąg dalszy artykułu pt. „Rola jajników w organizmie kobiecym" ukaże się w numerze następnym.

Raz ostatni zwracamy się do Pań o *podanie dokładnych adresów*, które mają się ukazać w dodatku do jednego kalendarza krakowskiego.

W następnym numerze podamy dalszą listę członków „*Samopomocy*" i „*Kasy pogrzebowej*".

Podczas pory letniej...

Stopniowe dodawanie mączki Nestle'a do mlecznych posiłków niemowlęcia umożliwia łatwe odłączenie od piersi także i w czasie upalnej pory letniej. Taki proces odłączenia chroni dziecko od zaburzeń w trawieniu.

Mączka Nestle'a jest znakomitym środkiem odżywczym również i dla starszych dzieci, wrażliwych na upały pory letniej.

Nestle'a mączka dla dzieci posiada wysoką wartość odżywczą i jest przytem niezwykle łatwostrawną, a to dzięki swemu szczęśliwemu składowi, jak również dzięki tej okoliczności, że znaczna część skrobji została na skutek procesu zamiany na słód jakby „uprzednio już przetrawiona“.

Na każdy kilogram mączki Nestle'a przypada przeszło 2 kilogramy najlepszego szwajcarskiego mleka alpejskiego w postaci suchej substancji.

Nestle'a mączka dla dzieci zawiera również wysoki odsetek witamin „A“, „B“ i „D“.

Jest ona bogatą w specjalnie dobrane węglowodany, które chronią od czerwonki. Zabezpiecza ona dzieci i bez względu na wiek od wszelkich zaburzeń w trawienia.

J. DORAWSKI.

Piękno krajobrazu tatrzańskiego.

Dwie formy krajobrazu wywierały od zarania ludzkości specjalny wpływ na wyobraźnię człowieka — morze i góry. Morze łatwiej przyszło człowiekowi zrozumieć i wyzyskać, było bowiem siedliskiem bujnego życia i ułatwiało podróże. Góry, jako pustkowie — kraina śmierci, przeszkoda trudna do przebycia — pozostały długo, niemal do ostatnich czasów czemś niezrozumiałem i groźnem. Dopiero nowoczesny człowiek pojął, że pustkowie górskie może się stać dlań niewyczerpanym zbiorowiskiem energji duchowej. Że może dać wytchnienie nerwom znużonym nadmiarem cywilizacji. Góry stały się bogactwem tak, jak morze.

Polska jest krajem zupełnie płaskim w olbrzymiej większości. Tylko południową jej granicę zamykają góry — Karpaty. Niewielka zaś ich część — zaledwie kilkadziesiąt km długości liczące pasmo Tatr — posiada charakter gór wysokich. Tatry, góry małe obszarem, są zato wyjątkowo piękne. Na niewielkiej przestrzeni znajduje tu turysta krańcowe przeciwieństwa. Oto dolina tatrzańska — lasem wysoko-piennym porosła. Idzie się w mroku niemal. Nagle wychodzi się na polanę, jasnozieloną z kobiercem kwiatów wzorzystym. Z niej widok odsłania się porywający na nagie granitowe turnie, odrzynające się ciemnemi kształtami od błękitu nieba. Dalekie wydają się jeszcze one, lecz niebawem dostajemy się w górne piętra dolin. Na każdem niemal, jezioro. Wody czarne, granatowe, zielone, jasne, skąd też przeważnie biorą swe nazwy.

Stawy i jeziora nadają piętno krajobrazowi tatrzańskiemu. Łagodzą ponurą pustkę wysokich kotłów halnych. Na brzegach ich spotykają się często najpiękniejsze formy roślinności górskiej. Wspaniałe piramidy limb podszywa płaszcząca się kosodrzewina, a obok nich wierzba górska i jarzębina, skorusza przez górali zwana.

Dążąc w góry ku szczytom opuszczamy kotliny stawów, zostawiamy w dole zieloność i wchodzimy w krainę nagiej skały. Poprzez olbrzymie rumowiska t. zw. piargi wdzieramy się ku rozpadlinom skalnym — żlebom, któremi wiodą zwykle najłatwiejsze drogi ku grzbietom gór — graniom. Podnóża skał często zawalone są śniegami cały rok nietającemi. Tatry wznoszą się niewiele ponad granicę wiecznego śniegu (ok.

2500 m), toteż nie posiadają lodowców, lecz w miejscach więcej zakrytych przed działaniem słońca śniegi przetrzymują lato od zimy do zimy.

Z zimnego, mrocznego żlebu wychodzi się na grań. Słońce i dal. Dookoła plątanina bliższych i dalszych pasm i szczytów. Ponad niemi wzrok wybiega na słońcem zalane równiny. Hen ku północy rozciąga się równina Małopolska — ku południowi Słowaczyzna. Widzimy błękitne wstęgi rzek — białe kreski gościńców i błyszczące w słońcu dachy osad ludzkich. Daleko stąd jest ta równina. Wydaje się spokojną i szczęśliwą, nie widać bowiem z odległości jej trosk i zmartwień. O własnych troskach i kłopotach również w chwilach tych zapominamy, cóż więc możemy wiedzieć o cudzych?

Góry dają turyście bardzo wiele. Każdemu zresztą co innego, co innego bowiem każdy w górach szuka. To pewne, że kochając góry zawsze się w nich znajduje to, czego się pragnie. W tem leży wartość gór dla człowieka. Gór dzikich, niedotkniętych ręką cywilizacji — gór takich, które własnym trudem trzeba zdobywać. Gerlach, gdyby nań wybudowano kolej linową, stałby się równym wartością podmiejskiej karuzeli. Jest bezcenny, gdyż dużo trudu trzeba za jego zdobycie zapłacić.

Stąd wypływa postulat najważniejszy w dobie obecnej — postulat ochrony przyrody. Zachowajmy Tatry takiemi, jakie są, następnym pokoleniom — nie pozwólmy wedrzeć się w głąb gór t. zw. cywilizacji, która zniszczyłaby ich pierwotne piękno, pozbawiłaby je tej wartości odżywczej dla ducha ludzkiego, o której mówiłem.

Dr. ANTONI DONHAUSER.

Etjologja gorączki połogowej.

Gorączka połogowa jest chorobą wywołaną przez wniknięcie do ustroju rodzącej, względnie położnicy bakteryj chorobotwórczych, przez t. zw. zakażenie ustroju.

Samo jednak zakażenie nie wystarcza do powstania choroby; obok wniknięcia zarazka, musi zaistnieć jeszcze szereg warunków, tkwiących zarówno w ustroju zakażonym, jak i we właściwościach zarazka, które razem dopiero wzięte, spowodują rozwinięcie się sprawy chorobowej.

Z praktyki znana nam jest zmienność i różnorodność obrazu klinicznego gorączki połogowej; te właśnie różnorodność obrazów warunkują wspomniane czynniki. Znajomość ich jest rzeczą tak ważną, że mówiąc o etjologji gorączki połogowej musimy się z niemi przedewszystkiem, bodaj w najogólniejszym zarysie, zapoznać.

Omawianie bliższe czynników zależnych od ustroju zakażonego, wymaga osobnego artykułu. Ogólnie tylko wspomnę, że gra tu rolę szereg urządzeń samoobrony organizmu przed wszelkiem zakażeniem, które razem ujmujemy mianem „odporności ustroju", dalej stan narządów, ważnych dla życia, wreszcie zapas sił, jakiemi organizm zakażony dysponuje. Dłużej i dokładniej zajmę się w tym artykule tymi czynnikami, które zależą od właściwości zarazka. Aby je jednak poznać i zrozumieć, musimy przedewszystkiem zapoznać się zarówno z budową jak i z najważniejszemi przejawami życia bakteryj wogóle.

Bakterje są to najdrobniejsze twory świata roślinnego, tak drobne, że chcąc je zobaczyć, musimy używać szkieł powiększających przedmioty, przez nie obserwowane, przynajmniej około 1000 razy. Budowa bakteryj jest bardzo prosta i jednolita. Zbudowane są tylko z jednej komórki; komórka ta jest otoczoną delikatną osłonką, wewnątrz zaś znajduje się galaretowata masa t. zw. plazma komórkowa. W odróżnieniu od innych komórek tak roślinnych jak i zwierzęcych, komórki bakteryjne nie posiadają wcale zróżnicowanego jądra komórkowego.

Kształt bakterji jest różny; przedstawiają się one bądź jako twory kuliste, względnie ziarniste — t. zw. ziarniaki, bądź jako krótsze lub dłuższe pałeczki, wreszcie jako twory śrubowato skręcone, posiadające od jednego do kilku a nawet kilkunastu takich skrętów.

Sposób pobierania pokarmów jest również bardzo prosty, jak też i wymagany pokarm. Dla większości bakteryj za pokarm służą najprostsze sole mineralne a zwłaszcza sól kuchenna, trochę substancji białkowych, a przedewszystkiem woda. Są jednak i takie gatunki bakteryj, które wymagają pokarmów nieraz nawet bardzo skomplikowanych, jak np. zarazki rzeżączki, kokluszu i t. p. Substancje odżywcze, rozpuszczone we wodzie, wnikają przez osłonkę komórkową do wnętrza komórki i tu zostają przyswojone.

Niemniej prostym jest też sposób rozmnażania bakteryj. Każda komórka przez stopniowe powiększające się przewężenie ulega w końcu podziałowi na dwie komórki potomne, które, następnie dzielą się dalej i t. d. Podział ten postępuje bardzo szybko, tak, że po upływie kilkunastu godzin z jednej bakterji wytworzą się miljony bakteryj potomnych.

O ile rozmnażanie odbywa się na podłożu stałem, np. na kartoflu, to całe to pokolenie pozostaje ze sobą w związku, tworząc gołem okiem dostrzegalne skupienia, charakterystyczne dla każdego gatunku bakteryj, skupienia, które nazywamy kolonjami. W środowisku płynnem natomiast mogą się one swobodnie rozchodzić, dając tylko wyraźne zmętnienie pożywki, względnie mniejszy lub większy osad na dnie, albo wreszcie wyraźny kożuszek na powierzchni.

Długość życia bakteryj waha się w dość znacznych granicach, — jest ona różna dla różnych gatunków, ale u tych samych gatunków różni się także, zależnie od szeregu warunków zewnętrznych. Z nich największy wpływ na rozwój bakteryj mają: wilgoć, światło, dostęp powietrza i temperatura.

Jak już wspomniałem wszystkie bakterje dla rozwoju potrzebują koniecznie odpowiedniej ilości wody. Na wysychanie są one bez wyjątku bardzo wrażliwe, jedne giną wcześniej inne później, niektóre nawet w ciągu bardzo krótkiego czasu, bezpośrednio wprost po wyschnięciu.

Podobnie wszystkie bakterje są nader wrażliwe na światło. Często krótkotrwałe poddanie bakteryj działaniu promieni słonecznych wystarcza do ich unieszkodliwienia, do ich zabicia, jak np. prątki gruźlicze, które na słońcu giną już w ciągu kilku godzin. Na tem też działaniu promieni słonecznych opiera się dzisiaj najważniejszy postulat higjeny mieszkaniowej, domagającej się dobrze oświetlonych i słonecznych mieszkań, widząc w słońcu najskuteczniejszą broń w walce z chorobami zakaźnemi.

Jak szkodliwie działa światło na bakterje, dowodzi nam fakt, że szereg procesów życiowych bakteryj zostaje pod jego wpływem zahamowanych, względnie zupełnie zatrzymanych. — Niektóre bakterje mają mianowicie zdolność tworzenia w miarę wzrostu barwików. Jeżeli takie bakterje umieścimy w miejscu gdzie słońce zupełnie nie dochodzi, to zauważymy, że już po upływie 24 godzin wytworzą one ładny barwik; trzy-

mane natomiast na świetle, albo zupełnie barwika nie wytworzą, albo wytworzą go znacznie później i nie tak wyraźnie.

Nie mniej ważny wpływ na rozwój bakteryj wywiera dostęp powietrza. Najważniejszym składnikiem powietrza, składnikiem bez którego obejść się nie mogą żadne ustroje żywe, tak roślinne jak i zwierzęce, jest tlen.

Wobec dostępu tlenu bakterje zachowują się różnie. Dzielimy je pod tym względem na dwie grupy. Jedną stanowią te bakterje, dla których dostęp tlenu jest bezwzględnie potrzebny, które w atmosferze tlenu pozbawionej nie są w stanie się rozwijać, te nazwiemy „tlenowcami“ w odróżnieniu od drugiej grupy do której należą bakterje, dla których dostęp tlenu jest nietylko zbędny, ale wprost przeciwnie, w obecności tlenu bakterje te w zupełności rozwijać się nie mogą. Nazywamy je ogólnie „beztlenowcami“; należą zaś do nich np. tężec, szelestnica oraz szereg bakteryj gnilnych.

Co się tyczy temperatury, to wpływ jej na bakterje jest więcej jednolity. Na ogól możemy powiedzieć, że wszystkie prawie bakterje są bardziej wytrzymałe na znaczne nawet, obniżenie ciepłoty niż na jej podwyższenie. Obniżenie temperatury do kilku nawet stopni poniżej 0 większość drobnoustrojów przetrzymuje. Oczywiście że w tak niskiej temperaturze wszystkie procesy rozwoju, wzrost i rozmnażanie ulegnie powstrzymaniu, żyć one będą niejako życiem utajonem, nie mniej jednak ich zdolność życiowa utrzyma się i skoro tylko znajdą się w ciepłocie wyższej będą się dalej rozwijały zupełnie normalnie. Optimum temperatury dla wszystkich prawie bakteryj chorobotwórczych waha się od 35 do 37° C. Stopniowe podwyższanie ciepłoty wpływa już nieco hamująco na wzrost, a działanie temperatury 60 do 70° C. przez przeciąg dłuższego czasu powoduje obumarcie komórki bakteryjnej. Temperatura 100° C. zabija wszystkie bakterje w ciągu kilkunastu minut. Opierają jej się tylko t. zw. zarodniki.

Niektóre bakterje znalazłszy się w warunkach niesprzyjających ich rozwojowi, względnie dla nich szkodliwych, posiadają zdolność wytwarzania zarodników, t. j. tworów bardzo wytrzymałych na wszelkie czynniki szkodliwe, nie wyłączając wysychania, czy też działania bardzo nawet wysokich temperatur. Z zarodników tych, skoro tylko znajdą się one ponownie w warunkach dla danych bakteryj korzystnych, rozwija się nowe pokolenie bakteryj. Ta wytrzymałość zarodników na

wszystkie czynniki szkodliwe, nie wyłączając kilkugodzinnego nawet gotowania, ma w praktyce doniosłe znaczenie. Jeżeli np. znajdą się one na materjale opatrunkowym, niedostatecznie wyjałowionym to używając go do opatrunku, możemy łatwo zakazić ranę i wywołać ogólne zakażenie. Zarodniki giną dopiero w temperaturze około 120 do 130° C. Zabijamy je zazwyczaj w t. zw. autoklawach, czyli kotłach hermetycznie zamkniętych, gdzie działanie wysokiej temperatury poparte jest jeszcze działaniem pary wodnej pod dużem ciśnieniem, która rozpulchnia osłonki zarodników i tem czyni je podatniejsze na niszczące działanie ciepła.

Zależnie od wpływu jaki wywierają bakterje na ludzi podzielić je możemy na dwie zasadnicze grupy; na t. zw. bakterje chorobotwórcze i bakterje saprofityczne.

Większość bakteryj spotykanych w naszem otoczeniu, a więc w powietrzu, w wodzie, żyjących na skórze ludzi, w ich jamie ustnej, gardle i t. p. należy właśnie do tej drugiej grupy, t. zw. do saprofitów. Odznaczają się one tem, że żyjąc na ludziach względnie zwierzętach, nie tylko nie wywołują w nich żadnych zmian chorobowych, lecz przeciwnie są im nieraz niezbędne do życia, jak np. bakterje żyjące w przewodzie pokarmowym, które ułatwiają rozkład, fermentację przyjętych pokarmów.

Cechą podstawową wszystkich bakteryj chorobotwórczych jest ich zdolność atakowania ustroju ludzkiego i wywołania w niem zmian chorobowych, zdolność, którą ogólnie nazywamy *zjadliwością* bakteryj. Zjadliwość ta waha się w zależności od gatunku bakteryj w dość znacznych granicach. Od niej też w pierwszym rzędzie zależy natężenie, przebieg i zejście sprawy chorobowej. Im większa zjadliwość bakteryj, które daną sprawę wywołały, tem cięższy będzie przebieg, tem częściej kończyć się będzie zejściem śmiertelnem. Duży wpływ na zjadliwość bakteryj ma druga cecha drobnoustrojów chorobotwórczych, t. j. zdolność tworzenia pewnych trujących jadów, t. zw. *toksyn.*

Toksyny te powstają wewnątrz komórki bakteryjnej i są z niej bądź to za życia jeszcze na zewnątrz wydzielone, bądź też pozostają związane z komórką i dopiero po jej śmierci uwolnione, dostają się do ogólnego krążenia i zatruwają ustrój, względnie narządy do których czują pewne powinowactwo.

Widać z tego, że każde zakażenie, jego przebieg i walka z niem zależeć będzie od rodzaju i właściwości zarazka, który je wywołał, od jego zjadliwości, zdolności produkowania toksyn czy zarodników i t. p.

Ze wszystkich bakteryj chorobotwórczych nas przedewszystkiem obchodzić będą te, z któremi najczęściej spotykamy się we wszystkich zakażeniach przyrannych, gdyż one najczęściej wywołują zakażenia połogowe. Większość z nich nazywamy bakterjami ropnemi, ponieważ po wtargnięciu do ustroju wywołują one w miejscu zakażenia i w ustroju całym zmiany ropne. Trudno byłoby omawiać wszystkie drobnoustroje z jakiemi możemy się w tych przypadkach spotkać, zajmiemy się zatem tylko najważniejszemi i najczęściej spotykanemi.

Najczęściej spotykanemi i najgroźniejszemi we wszystkich zakażeniach przyrannych, a więc i w zakażeniach połogowych są paciorkowce.

Przedstawiają się one, jako drobne ziarenka o zupełnie kulistym względnie więcej owalnym kształcie, układające się w dłuższe lub krótsze łańcuszki, podobnie do nanizanych na sznureczku paciorków. Odznaczają się dużą zjadliwością, po zakażeniu wywołują one w ustroju rozległe zmiany ropne w miejscu zakażenia, ponadto mają dużą tendencję do wnikania do krwi, a dostawszy się tam zostają z nią rozniesione po całym organizmie, wywołując wszędzie charakterystyczne ropnie. Obok tych paciorkowców bardzo zjadliwych, spotykamy jeszcze paciorkowce mniej — względnie nawet w zwykłych warunkach zupełnie nie zjadliwe. Z tymi saprofitycznemi paciorkowcami spotykamy się zazwyczaj w jamie ustnej, na migdałkach i tp. Od poprzednich różnią się one brakiem zdolności rozpuszczania barwika krwi, którą to zdolność w wybitnym stopniu wykazują paciorkowce chorobotwórcze. W pewnych jednak warunkach jak np. osłabienie odporności ustroju, paciorkowce te mogą naraz zyskać na zjadliwości i stać się powodem zachorzenia (zapalenia migdałków, i tp.).

W tych przypadkach gdzie wykazujemy paciorkowca, jako sprawcę gorączki połogowej, choroba przebiega zazwyczaj bardzo ciężko i zwykle prowadzi do zejścia śmiertelnego.

Łagodniej przebiega i rzadziej kończy się śmiercią, zakażenie wywołane przez inny typ ziarniaków, mianowicie przez t. zw. gronkowce.

W przeciwieństwie do poprzednich mają one bardziej regularny, kulisty kształt. Pojedyncze ziarenka układają się w gromady wyglądem swoim przypominające grono winne, co też spowodowało ich nazwę. Pod względem zjadliwości są one w porównaniu do paciorkowców znacznie mniej zjadliwe; poszczególne jednak gatunki gronkowców różnią się też pod tym względem między sobą. Spotykamy mianowicie trzy gatunki gronkowców, różniących się między sobą barwikiem jaki wytwarzają i zjadliwością. We wszystkich gronkowcowych zakażeniach najczęstszym jest ten gatunek, który wytwarza złoto-żółty barwik, t. zw. gronkowiec złoty, on też jest wśród nich najbardziej zjadliwy. Odwrotnie najpospolitszym ale też zwykle niechorobotwórczym jest gronkowiec biały, wytwarzający porcelanowo-biały barwik. W rzadkich stosunkowo wypadkach może on nabrać cech zjadliwości i stać się przyczyną zakażenia. Pośrednim między niemi pod względem zjadliwości najrzadziej natomiast występującym jest gronkowiec cytrynowy, wytwarzający cytrynowo-żółty barwik.

Z innych bakteryj o kształcie ziarniaków, spotkać się jeszcze możemy z zarazkiem rzeżączki t. zw. dwoiką wiewiórową, przedstawiającym się jako ziarenka nieco spłaszczone, z małem nerkowatym wgłębieniem. Wyglądem swoim przypominają nam ziarenka kawy. Typowem jest ich ułożenie. Układają się mianowicie w dwoinki t. zn. po dwa ziarenka ze sobą, zwrócone wgłębieniami ku sobie. Ponadto spotkać jeszcze możemy ziarniaki więcej wydłużone układające się też w dwoinki względnie bardzo krótkie łańcuszki wyglądające podobnie do płomienia świecy, które zazwyczaj znajdujemy na migdałkach, skąd dostawszy się do przewodu oddechowego wywołują włóknikowe zapalenie płuc, nazywamy je też dwoikami zapalenia płuc.

Rzadziej znacznie w etjologji gorączki połogowej występują bakterje o kształcie laseczek względnie pałeczek. Do najczęstszych należy pałeczka okrężnicy *(b. coli)*. Przedstawia się ona jako dość krótka pałeczka, nie wytwarzająca zarodników. Żyje ona stale w przewodzie pokarmowym wszystkich ludzi, gdzie odgrywa dużą rolę pomocniczą w trawieniu pokarmów.

Ze względu na bliskie sąsiedztwo otworu stolcowego z pochwą, łatwo bardzo dostaje się ona z kiszki stolcowej do dróg rodnych i tu, zyskawszy na zjadliwości, może spowodować gorączkę połogową.

Po pałeczce okrężnicy, często spotykaną jest pałeczka ropy błękitnej. Nazwa jej pochodzi stąd, że wytwarza ona zielonkawo błękitny barwik, rozpuszczający się w podłożu na którem żyje, a więc i w ropie, nadając jej błękitnawo-zielone zabarwienie. Wyglądem swoim przypomina pałeczkę okrężnicy, jest tylko od niej znacznie smuklejsza. Będąc zasadniczo typowym saprofitem sama przez się zmian chorobowych nie wywołuje, dołącza się tylko do już istniejącego zakażenia, wywołanego przez inne bakterje.

Rzadko spotykanem, ale bardzo groźnem jest zakażenie wywołane przez laseczki błonicze, względnie laseczki tężca. Zarazki błonicze są to dość krótkie i smukłe laseczki, z charakterystycznem kolbowatem rozszerzeniem na jednym końcu, przez co wyglądem swoim przypominają nam maczugę, co wpłynęło nawet na ich naukową nazwę (maczugowiec błonicy).

Znajduje się ją przeważnie w jamie nosowo-gardłowej, gdzie wywołuje typowe zmiany chorobowe, w postaci głębokiego obumarcia, nekrozy tkanki, z wytworzeniem złogów włóknika w postaci grubych błon. Chorzy wydzielają te laseczki obficie wraz z kropelkami śliny, przy kaszlu, czy mówieniu. Stykając się zatem z takimi chorymi a następnie obsługując rodzące czy położnice, możemy bardzo łatwo przenieść zarazki do ich dróg rodnych i spowodować zakażenie.

Laseczki błonicze wydzielają w toku swego rozwoju bardzo silne toksyny, któremi atakują szereg narządów ważnych dla życia, co tembardziej czyni zakażenie błonicą bardzo ciężkiem i stale prawie kończącem się śmiercią. Laseczki tężca należą do grupy bakteryj beztlenowych, oraz zarodnikotwórczych. Zarodniki ich należą do jednych z najbardziej wytrzymałych. Przedstawiają się one jako smukłe laseczki na końcu których znajdują się okrągłe zarodniki o średnicy nieco większej niż przekrój poprzeczny laseczek. Znajdują się one przedewszystkiem w ziemi ogrodowej, skąd z pyłem mogą się ich zarodniki wszędzie przedostać; często też można je skutkiem tego wykazać np. na pończochach. Laseczki te zwykle w miejscu zakażenia żadnych zmian nie wywołują, tak, że ranka przez którą się do organizmu dostały goi się zazwyczaj, zanim jeszcze przyjdzie do powstania objawów chorobowych. W toku swego rozwoju produkują one bardzo zjadliwe toksyny i one to właśnie atakują system nerwowy zakażonego ustroju, wy-

wołując charakterystyczne dla tężca objawy w postaci typowych skurczów drgawkowych i tężcowych.

Jak z dotychczasowego opisu wynika, w zakażeniach połogowych najczęściej spotykamy się z gronkowcem i paciorkowcem, inne natomiast występują stosunkowo znacznie rzadziej, niektóre wprost sporadycznie.

Obok jednak bakteryj chorobotwórczych w etjologji gorączki połogowej, dużą także rolę odgrywa jeszcze grupa t. zw. bakteryj gnilnych.

Gnicie jest to proces rozkładu materji organicznej, wywołany przez rozwój specjalnych gatunków bakteryj; proces, przebiegający z wytworzeniem szeregu lotnych i silnie cuchnących produktów, z jednoczesnem powstaniem dość wysokiej temperatury. Gniciu ulegają wszelkie obumarłe materje organiczne, pod warunkiem, że dostaną się do nich bakterje gnilne. Z praktyki wiadomo ile pozostaje po porodzie w jamie macicy obumarłych strzępów tkankowych. Wszystko to, to najlepszy materjał gnilny. Jeżeli uwzględnimy szerokie rozpowszechnienie bakteryj gnilnych, a zatem i łatwość z jaką mogą się one do wnętrza macicy dostać, to jasnem nam będzie czemu tak łatwo spostrzegać możemy gorączkę połogową na tle gnilnym.

(Dokończenie w następnym numerze).

Ruch organizacyjny.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Nr. Z. U. 1661/30. Warszawa, dnia 16 maja 1930 r.

OKÓLNIK Nr. 71.

Do Panów Wojewodów i Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

Art. 9 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o położnych z dnia 16 marca 1928 r. (Dz. U. R. Nr. 34, poz. 316) ustala 2-letni okres nauki w szkołach położnych.

Ostatni ustęp tego artykułu upoważnia mnie do zezwalania na skrócenie w poszczególnych przypadkach tego okresu do 12 miesięcy.

Ze względu na konieczność wprowadzenia w życie zasad powyższego rozporządzenia w całej pełni, celem należytego przygotowania przyszłych położnych oraz ze względu na to, iż połowa istniejących na terenie Państwa szkół położnych już wprowadziła okres 2-letni nauki, postanowiłem nie korzystać nadal z upoważnienia, nadanego mi art. 9 wspomnia-

nego rozporządzenia i tem samem zarządzam obowiązkowe wprowadzenie 2-letniego okresu nauki we wszystkich szkołach położnych na terenie Państwa z początkiem przyszłego roku szkolnego, czyli z dniem 1. X. r. b.

(—) *Józewski*, minister.

Redakcja otrzymała następujące pismo:

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Nr. Z. U. 2343 30. Warszawa, dnia 7 czerwca 1930 r.

Do Redakcji Pisma „Położna"
w Krakowie
Kopernika 17.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Departament Służby Zdrowia) przesyła w załączeniu 1 egzemplarz okólnika w sprawie dwuletniego okresu nauki w szkołach położnych do wiadomości i ewentualnego wykorzystania.

(—) *Dr. Przywieczerski*, naczelnik Wydziału.

Wykłady dokształcające przerywamy na okres wakacyjny, następny wykład **19 października** g. 17 (5 pop.) w sali wykładowej Szkoły Położnych (Kopernika 17) pt. „Położnictwo a choroby umysłowe" wygłosi P. Dr. Chłopicki.

Po wykładzie *zebranie Zarządu* dla omówienia spraw bieżących.

Ostatnio wygłoszony wykład Dr. Dornhauser'a przedstawił „Etjologię gorączki połogowej", bardzo ciekawy temat i przystępne, ciekawe jego ujęcie ściągnęło liczne słuchaczki. Spodziewamy się, że starania redakcji o podobne referaty gromadzić będą coraz szersze koła położnych.

Z praktyki.

SARA BRUST.

Dole i niedole położnej.

Jedynem moralnem wynagrodzeniem dla Położnej, (o materjalnem szkoda mówić, które w stosunku do jej pracy jest prawie, że żadne) jest prawidłowy i pomyślny przebieg porodu. Wtedy to, dumną jest z tego, że pomogła przyjść na świat potomkowi, z którego ma wyróść człowiek, dla ogółu pożyteczny.

Raduje się wtedy serce położnej, że matka która to dziecko na świat wydała, zdrową się czuje i matką dziecku temu będzie.

To jest jedyny słoneczny błysk w ciężkiej naszej pracy i do dalszej, otuchy nam dodaje.

Ale jest i druga strona ciemna tej sprawy, kiedy to położna przechodzi prawdziwe katusze duchowe, wtedy gdy przebieg porodu nie jest normalny, wtedy gdy życie rodzącej na włosku wisi, wtedy gdy dziecko rodzi się nieżywe.

Są to jednak na szczęście wypadki nie częste, a co położna wówczas przechodzi, piórem opisać się nie da, wolę je pominąć a przejdę do tych całkiem małych naiwnych codziennych niedoli na które każda położna jest skazana.

I tak: Godzina 10 minut przed 10-tą wieczorem, przybiega do położnej mąż rodzącej, iż żona jego już rodzi. — Ta prawie spać się kładła, chwyta manatki i pędzi do rodzącej. Panią „rodzącą" zastaje w domu uśmiechniętą jakby nigdy nic, i tu dowiaduje się, że posłano po nią dlatego przed 10-tą, by zaoszczędzić szperę... Wraca więc położna do domu, by dopiero za tydzień, albo dwa, odebrać u tejże kobiety dziecko.

A oto inny kwiatek:

Wzywają położną do porodu. Przybywa na miejsce i widzi, że poród tak prędko nie nastąpi, jednakże odejść nie może, gdyż nie jest pewną i pozostaje. Czasami takie oczekiwanie trwa dzień, dobę i więcej. Nie każda położna jada u rodzącej, lecz w tym wypadku, tak nagle ją wezwano, że niczego ze sobą nie zabrała i gdy tak przez cały dzień przesiaduje, zaczyna odczuwać głód czy pragnienie, nieśmiało więc prosi domowników o szklankę herbaty, albowiem przez cały dzień nikomu na myśl nie przyszło, że i położna zalicza się do ludzi.

Podają jej zatem herbatę, a ażeby gościnnym się okazać, dodają owoce czy też ciastka. Akuszerka naturalnie ze smakiem spożywa cząstkę tych darów bożych, lecz potem z przerażeniem słyszy w przyległym pokoju szeptem prowadzoną rozmowę: „masz tobie! ja ją poczęstowałam lecz jeść nie musiała i teraz nie będzie dla męża..."

A teraz znowu odmienny obrazek:

Kobieta urodziła dziecko nadzwyczaj lekko, wszystko poszło jak należy, tak, że położna wiele się nie męczyła.

Gdy nadszedł dzień uiszczenia honorarjum, mąż położnicy chciał się wywiązać z tego bardzo drobnem wynagrodzeniem, i na protest akuszerki oświadczył:

„Dlaczego się pani targuje? Przecież poród był tak lekki, że pani mało pracy miała. — O, gdyby poród był bardzo

ciężki i gdyby pani się porządnie namęczyła, tobym już chętnie i więcej zapłacił"...

Są to kwiatki wprawdzie drobne i błahe, ale są zwierciadłem ludzkiej psychiki, i każda ze starszych położnych wie, że jest ich niezliczona ilość, a młode, to się jeszcze z niemi zapoznają...

Kraków, dnia 26 czerwca 1930.

Rzeczy ciekawe i praktyczne.

Pasorzyty zwierzęce u człowieka.

Dla uzupełnienia szeregu pasorzytów przewodu pokarmowego podajemy jeszcze kilka z nich pomijając niektóre mniej ważne. Rozkruszek serowiec *(Tyroglyphus)* siedzi najczęściej na serach a nawet kiełbasie. Przy jedzeniu może się dostać do żołądka i dostawszy się do kiszek może wywołać dosyć nawet groźne zaburzenia w postaci zapalenia kiszek, o charakterze czerwonki, dysenterji.

Również przypadkowo i to przeważnie też przez jedzenie mogą się dostać do żołądka naszego jajka różnych much. Muchy składają je na serze gnijącym, mięsie, grzybach, owocach i jarzynach a także w wodzie. Kiedy jajka takie dostaną się do żołądka — sok żołądkowy rozpuszcza torebkę i gąsienice much, których może być bardzo dużo, wydostają się. Gąsienice takie zależnie od gatunku muchy — mogą wywoływać nudności i wymioty o ile należą do gatunku much żarłocznych mogą kaleczyć błonę śluzową, wywołując nietylko jej stan zapalny, lecz także ostry katar żołądka i nawet krwotoki.

Do rzędu pasorzytów świata roślinnego w przewodzie pokarmowym należą grzybki. Z grzybków spotykamy u człowieka i to przeważnie w jamie ustnej: pleśnicę białawą i grzybek promienicy.

Pleśnica biaława *(Oidium albicans)* przedstawia się w postaci nitek wśród których znajdują się zarodniki. U ludzi wycieńczonych chorobą najczęściej u dzieci osadza się na języku pokrywając go białą warstwą jak również dziąsła. Jest to grzybek dość niewinny, który przez płukanie jamy ustnej kwasem borowym da się łatwo usunąć. Cięższe objawy wywołuje grzybek t. z. promienicy *(actinomyrosis)*. Znajduje się on na jarzynach, zbożu i przez jedzenie dostaje się do jamy ustnej. Każde małe skaleczenie, mały otworek w zębie służyć może za miejsce rozwoju. Gdy się zaczną tworzyć coraz to nowe grzybki, tworzą się guzy zropiałe i przetoki. Jeżeli taki guz przekwitnie to gołem okiem już można dojrzeć w nim małe białe punkciki, które pod mikroskopem przedstawiają się w postaci maczug układających się gwiazdowato z zarodni-

kami w środku. Grzybek taki jeśli dostanie się do organów wewnętrznych wątroby, wyrostka robaczkowego i innych, może wywołać ciężkie ropienie i ciężką chorobę.

Apteczka Położnej.

Płyn Burowa: 8% roztwór octanu glinowego, o działaniu odkażającem i ściągającem. Używany w rozcieńczeniu 5—10 krotnem do przepłukiwań ran lub okładów. Powoduje ścięcie białka ustrojowego przez co bakterje ulegają jakgdyby zamurowaniu i unieszkodliwieniu.

Lysol: 50% roztwór mydlany surowego krezolu uzyskiwanego przy suchej destylacji węgla kamiennego. W roztworze 50,0 na 1,000,0 używany do dezynfekcji narzędzi, zaś 10,0—15,0 i 1,000,0 do zmywania i dezynfekcji rąk. Roztwory najlepiej przyrządzać wodą destylowaną, gdyż w wodzie zawierającej dużo wapna wypadają mydła.

Nadmanganian potasu: Przedstawia się w postaci ciemnofioletowych kryształków. Działanie jego odkażające polega na utlenianiu substancyj organicznych. W 1% roztworach używa się go do dezynfekcji ran lub przepłukiwania pochwy, przyczem oddaje wielkie usługi jako środek odwadniający. W silniejszych roztworach natomiast działa żrąco.

Pastylki sublimatu à 1,0: Sublimat t. j. chlorek rtęci o własnościach wybitnie trujących należy do doskonałych środków odkażających, zabija bakterje rozpuszczając się w lipoidach komórkowych i ścinając białko. W pastylkach sublimatowych znajduje się on w połączeniu z chlorkiem sodowym, w tem połączeniu ma on słabsze własności dezynfekcyjne, natomiast nie ścina tak wybitnie białka tkanek przez co więcej nadaje się do dezynfekcji błon śluzowych. Najwięcej używamy ich do dezynfekcji rąk w roztworze 1,0:1,000,0 (jedna pastylka na litr wody) lub do dezynfekcji przedmiotów niemetalowych, gdyż metalowe awalgamują się.

Krople Hoffmanna: Mieszanina 1 części eteru i 3 części alkoholu. W dawkach 10—30 kropli jako środek pobudzający akcję serca. Znajdują więc zastosowanie w stanach omdlenia lub napadu. Działanie ich polega na pobudzeniu ośrodka oddechowego i ośrodków naczynioruchowych w następstwie czego przychodzi do lepszego odżywienia mięśnia sercowego ze strony naczyń wieńcowych serca.

Olej rycynowy: Uzyskiwany przez wyciskanie nasion rośliny *ricinus communis*, poczem przez gotowanie i filtrowanie uwolniony od trujących domieszek. Należy do łagodnych środków przeczyszczających, nie wywołuje bólów ani zapalnego podrażnienia jelit. Działanie przeczyszczające polega na pobudzeniu perystaltyki jelit wskutek zmydłania się. Dawka 15—30 gr. (1—2 łyżek stołowych) wywołuje po 6—10 godzi-

nach łagodne wypróżnienie. Dzięki tym zaletom nadaje się do stosowania nawet przy zapalnych stanach jelit i u ciężarnych.

Opium: Wysuszony sok mleczny niedojrzałych owoców maku ogrodowego. W lecznictwie używa się opium z maku azjatyckiego. Przedstawia się jako brunatna masa o charakterystycznym zapachu i gorzkawym smaku. W skład opium prócz ciał obojętnych jak żywica i ślaz wchodzą liczne alkaloidy a najważniejsza z nich to morfina (10—20%), narkotyna (4%), papaweryna, kodeina i tebaina. W działaniu opium jest podobne do morfiny. Większe dawki wywołują podniecenie i fantastyczne sny, przy dłuższem jednak zażywaniu prowadzą do śmiertelnego zatrucia. Opium stosuje się wtedy, gdy chcemy uzyskać działanie zapierające, gdyż osłabia ono pobudliwość zakończeń czuciowych w jelitach i zakończeń nerwu błędnego, zwiększa napięcie nerwu trzewiowego tamującego perystaltykę jelit oraz tamuje wydzielanie soku kiszkowego. Najczęściej stosuje się w postaci nalewki (*Tinctura opii simplex*) 5—20 kropli na dawkę. Nadto stosować można w postaci sproszkowanej 0,01 na dawkę *(opium pulveratum)* lub w rozczynach jako wysuszony wyciąg wodny *(extractum opii).*

Rumianek: Kwiat rumianku używany w postaci naparu jako środek napotny. Działanie jego napotne zależy od temperatury naparu, którą zawarte w nim olejki eteryczne czynią mocniejszą dla żołądka. Znajduje więc zastosowanie, gdy chodzi o odwodnienie organizmu jak w chorobach nerek lub stanach obrzękowych. Również w postaci naparu używany bywa do lewatyw jako środek ułatwiający odejście gazów z jelit przez zmniejszenie napięcia mięśniówki tychże.

OMYŁKI DRUKU.

122 wiersz 22 z góry po słowie—płciowe—[opuszczono]—(częściowo).

138 wiersz 5 z góry jest w lekarstwie — ma być w lecznictwie.

138 wiersz 10 z góry jest astry bornylowe — ma być estry bornylowe.

Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papée
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Ignacego Winiarskiego.